Wyrok śmierci,

przez

C. K. Sąd karzący Lwowski wydany

na

Józefie Kapuścińskim,

o zbrodnią Stanu i morderstwo na osobie Kaspra Markla, burmistrza miasta Pilsna, popełnione, prawnie przekonanym, w skutek potwierdzenia przez wysoki i najwyższy C. K. Sąd Sprawiedliwości, we Lwowie dnia 31. Lipca 1847 szubienicą wykonany.

Istota uczynku.

Skreślone powyżéj w opisaniu istoty uczynku Teofila Wiśniowskiego rewolucyjne usiłowania centralizacyi towarzystwa demokratycznego polskiego, przez swych wysłanników i inne środki propagandy, powstanie w Galicyi wzniecić i tym sposobem C. K. Rząd Austryacki w téj prowincyi obalić, szczególnie w obwodzie Tarnowskim znaczniejsze wywarły skutki. W tymto obwodzie emisaryusze z Francyi przybyli znalazłszy bezpieczne schronienie, pozyskali dla zamierzonych swych celów najliczniejszych i najmocniéj się odznaczających zwolenników; albowiem Franciszek hrabia Wiesiołowski, na rewolucyjnego wielkorządcę, tudzież Leon Czechowski i Józef Eisenbach, na dowódców zamierzonego ubieżenia miasta Tarnowa przeznaczeni — niemniéj jak Jan Tyssowski dyktator, i Karol Rogawski sekretarz rządu rewolucyjnego w Krakowie, — byli mieszkańcami obwodu Tarnowskiego.

Wzburzenie między ludem wiejskim, przez zabiegi przygotowawcze powstańców wywołane, tudzież środki ostrożności przez c. k. Władze rządowe przedsięwzięte, a ztąd wynikła obawa, ażeby główniejszych członków rewolucyi nieuwięziono, spowodowały naczelników powstania, w obwodzie Tarnowskim wybuch rewolucyi, poprzednio dla wszystkich prowincyj dawnéj Polski a zatém i dla Galicyi, na dzień 21. Lutego 1846 przeznaczony, przyspieszyć, i już w nocy z 18. na 19. Lutego 1846 rokosz podnieść.

Powstanie miało się rozpocząć, stosownie do ustaw rewolucyjnych, napadem na załogi i miasta obwodowe i w tym to celu, względem napadu na Tarnów, postanowiono, co następuje:

Po godzinie drugiéj z północy mieli powstańcy w dwóch oddziałach z północnéj i południowéj strony uderzyć na Tarnów, pierwszy oddział pod dowództwem Leona Czechowskiego, majora byłych wojsk polskich, z miejsca zebrania pod Klikową, miał podstąpić pod cmentarz, gdzie na cholerę zmarłych chowano, i napaść na koszary c. k. piechoty, gdy w tym samym czasie drugi oddział, który się zgromadzał pod wsią Tarnowcem, pod dowództwem Józefa Eisenbacha, kapitana byłych wojsk polskich, na koszary c. k. jazdy napaść miał; gdy się jednak obawiono, że oddział Eisenbacha przez c. k. wojsko mógłby gościńcem z południowéj strony Tarnowa być zabieżony i z tyłu atakowany, przeto postanowiono most na Zabłociu w pobliżu c. k. wojskowéj piekarni i góry świętego Marcina znajdujący się, zgrają z Gumnisk, dóbr Xięcia Sanguszki, zebranych powstańców obsadzić, i równocześnie straż wojskową przy c. k. piekarni ustawioną znieść.

W Gumniskach sporządzano także granaty, które miały być użyte do rzucania między c. k. jazdę w celu płoszenia koni i pomieszania jéj szyków, niemniéj jak do wzniecenia

pożaru podczas napadu na Tarnów; i w samej rzeczy niektórzy z powstańców podstępując pod Tarnow granatami zaopatrzeni byli; ażeby zaś natarcie c. k. jazdy uczynić niepodobném, ulice w mieście bronami w góre zębami obróconémi wyłożone być miały.

Liczono także na współdziałanie mieszkańców Tarnowa, z których już wielu naprzód dla powstania pozyskano, z tych jedna część pod dowództwem dzierzawcy Izydora Wosińskiego, miała napaść na c. k. główną straż w mieście, druga zaś miała się złączyć z oddziałem Czechowskiego pod Klikową.

Po zajęciu Tarnowa, miały być władze rewolucyjne w duchu demokratycznym formowane, wiele zaś osób Rządowi c. k. Austryackiemu przychylnych, a które przez swą gorliwość jako powstaniu nieprzyjaźni już naprzód oznaczone były, ofiarą paść miało.

Te tu skreślone zamachy po części zeznaniami zaprzysięgłych świadków, po części własnémi wyznaniami winowajców, prawnie udowodnionémi zostały.

W celu równoczesnego wykonania napadu na Tarnów, dzień wybuchu przez licznych agentów powstania sprzymierzonym w obwodzie Tarnowskim był ogłoszony, a w skutek tego, dnia 18. Lutego 1846 uzbrajała się znaczna część właścicielów i dzierzawców dóbr, urzędnicy tychże, a nawet i księża do stoczenia walki z c. k. Rządem Austryackim, usiłowano również w tym dniu wielokrotnémi jednak bezskutecznémi wezwaniami, obietnicą zniesienia pańszczyzny, zaprowadzenia ogólnéj równości i wolności, lud wiejski od winnéj swemu Monarsze wierności odwieść, a do złączenia się z powstaniem, osobliwie zaś do współdziałania przy ubieżeniu Tarnowa zniewolić. Wszakże te wszystkie zbrodnicze zabiegi były daremne, a nawet znacznéj części powstańców własną zgubą, gdyż włościanie dalecy od tego dać im w zdradzieckich zamiarach swéj pomocy, starali się przeciwnie takowe zniweczyć.

Z różnych strón obwodu Tarnowskiego powstańcy w strzelby, pistolety, pałasze, piki, kosy uzbrojeni i dostateczną amunicyją zaopatrzeni, w tym dniu dążyli kupami na przeznaczone miejsca zgromadzenia ku Tarnowu, i aczkolwiek naczelnicy zamierzonego napadu na siłę zbrojną z 2000 osób składać się mającą liczyli, zamach tenże niepowiódł się. Albowiem już dla śnieżnéj zadymki, która w tym dniu szlaki zasypała, wiele powstańców się spoźniło, inni zupełnie niezdążyli na miejsca przeznaczone, największa zaś liczba tychże po drodze przez włościan, którzy ich dążność przenikli, częścią rozproszoną, częścią zatrzymaną i pochwytaną została, a gdy powstańcy w wielu miejscach opór stawiąc kilku włościan zabili i poranili, stali się powodem rozjątrzenia włościan, które następnie tyle nieszczęsnych wypadków za sobą ściągnęło.

Te zdarzenia były przyczyną, że w nocy z 18go na 19ty Lutego 1846 z powstańców około tysiąca ku Tarnowu dążących, na miejscu zgromadzenia pod wyż wzmiankowanym cmentarzem włącznie z tymi, którzy z miasta tam przybyli ledwo 200, zaś pod wsią Tarnowcem nie więcéj jak 250 stanęło, zamierzony więc napad dla niedostatku sił zbrojnych zaniechano.

Zdarzenia i zamachy powyżéj skreślone zaprzysięgłémi świadkami i własnémi wyznaniami wielu obwinionych prawnie są udowodnione.

Do rot w dniu 18. Lutego 1846 z różnych strón obwodu Tarnowskiego na przeznaczone miejsca zgromadzeń dążących, należy również ta, która się w okolicy Pilzna i w samym Pilznie zebrała.

Członkami tejże między innémi byli: Józef Kapuściński, kancelista magistratu Pilzniańskiego, 29 lat mający, stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiéj, rodem z Gorlic, obwodu Jasielskiego, który już w roku 1838 będąc podówczas uczniem Gymnazyum w Sączu, w rewolucyjne zamachy był wplątany, Metody Janikowski, właściciel realności w Pilznie, Józef Siekirski, rządca ekonomiczny z Demborzyna, obwodu Jasielskiego, Leon Szumański, urzędnik prywatny, i Szymon Gorecki, ekonom, którzy przed swym odjazdem, morderstwo na osobie Kaspra Markla, burmistrza w Pilznie, wykonali, a to z następujących powodów:

Zasady kierującego tém powstaniem towarzystwa demokracyi polskiéj, które nietylko w licznie rozszérzonym Katechizmie demokratycznym w oddziale V. §§ 92. i 96. się zawierają, ale także w czasie chwilowego rządu w Krakowie w ogłoszonych artykułach rewo-

lucyi na jaw wystąpiły, wystawiają terroryzm jako środek skuteczny, i nakazują przy wybuchu rewolucyi przeciwników tejże śmiercią zgładzać.

Śledztwo przedsięwzięte również wykryło, że wiele osób Rządowi c. k. Austryjackiemu przychylnych i w pełnieniu swego urzędowania gorliwych, na liście tych się znajdywało, które przy wybuchu powstania ofiarą paść miały.

Los ten spotkał Kaspra Markla, burmistrza w Pilznie, który z rozkazu c. k. urzędu obwodowego kilkakrotnie śledztwo z powodu szérzących się rozruchów przedsięwziąść musiał, przez wierne i gorliwe wypełnienie tych urzędowych czynności zaufanie swego przełożonego i ufność włościan, którzy mu o tych zawichrzeniach doniesienia czynili, sobie zjednał, i tém samém nienawiść powstańców na siebie ściągnął. — Albowiem jego mordercy, prócz Kapuścińskiego, nigdy w styczności z nim niebyli, niektórzy nawet go nieznali, a Józef Kapuściński sam wyznał, że Kaspar Markl, który już z jego ojcem od lat kilku w przyjaźni żył, był jego dobroczyńcą, albowiem jemu tylko swe umieszczenie jako kancelista magistratu w Pilznie zawdzięczał. — A przecież Józef Kapuściński powyższym zasadom powstania wierny, był powodzcą i hersztem morderstwa tego. Tenże już w jesieni r. 1845 wszedłszy w stosunki z znaczniejszymi agentami nastąpić mającego powstania, w Styczniu 1846 już sam ubiegał się za zaciężnymi, a zostawszy dnia 18. Lutego 1846 o przeznaczoném na noc następującą ubieżeniu Tarnowa uwiadomiony, w przytomności Metodego Janikowskiego, Józefa Siekirskiego i Gabryela Danielewicza, expedytora poczty, który ostatni do morderstwa nienależał, już kilka godzin naprzód ów zamiar zamordowania Markla odkrył, nazywając go szpiegiem i zdrajcą.

Napróżno przedstawiał mu Gabryel Danielewicz, że Markl owe śledztwa tylko z rozkazu przełożonéj swéj władzy, przedsięwziąść musiał, Kapuściński, w swojém przedsięwzięciu nieugięty, na przedstawienia Danielewicza głuchy, Marklowi zapalczywie złorzecząc, krzyknął: »Niech zginie!«

Około 11téj godziny w nocy Józef Kapuściński, Metody Janikowski, Józef Siekirski, Leon Szumański, Szymon Gorecki i wielu innych sprzymierzonych, zgromadzili się uzbrojeni na poczcie w Pilznie, a pochwyciwszy dwóch stróżów po nocy krążących, właśnie drogą ku mieszkaniu Markla zmierzających, tychże w kancelaryi pocztowéj zamknęli. Józef Kapuściński zażądał od poczmistrza dwa wozy pocztowe i przy wielu świadkach to pod przysięgą stwierdzających, objawił, że nietylko burmistrz Markl, ale także i poczmistrz Pilzniański, który już dawniéj nieprzyjaźnie o powstaniu się wyrażał, przez powstańców zginąć musi. Jednak co do ostatniego, zamiar ten za wstawieniem się jednego z powstańców w morderstwie Markla udziału niemającego, wykonanym nie został.

Józef Kapuściński i Metody Janikowski, oświadczywszy ostatecznie swym towarzyszom na poczcie zgromadzonym, że burmistrz Markl, jako szpieg i powstaniu nieprzyjaźny, niezwłocznie zginąć powinien, wezwali Józefa Siekirskiego, Leona Szumańskiego i Szymona Goreckiego, aby się z Kapuścińskim dla uskutecznienia postanowionego zamordowania, do burmistrza Markla udali.

Zostawiwszy, celem uchylenia przeszkód ze strony mieszkańców domu pocztowego powstać mogących, tamże na straży uzbrojonego Metodego Janikowskiego, poszli Kapuściński, Szumański i Siekirski, w pałasze, nabite strzelby i pistolety zbrojni, tudzież Gorecki z włócznią w ręku, do pomieszkania burmistrza, gdzie o północy stanąwszy, Markla i wszystkich jego domowników, piérwszym snem ujętych zastali; — do jedynastéj bowiem wieczornéj godziny tenże burmistrz zatrudnionym był wysłuchaniem chłopów, którzy mu z własnego popędu o poruszeniach i przedsięwzięciach powstańców donieśli.

Na rozkaz Józefa Kapuścińskiego pozostał Szymon Gorecki na podwórzu mieszkania burmistrza, na straży, Kapuściński zaś ze swymi towarzyszami po bezskutecznem usiłowaniu wysadzenia drzwi wchodowych kolbami, rozbił i przełomał pałaszem okno z niezamieszkanego pokoju na podwórze wychodzące, przez nie z przywołanymi Siekirskim i Szumańskim do domu wdarł się i drzwi wchodowe ze środka otworzył.

Właśnie gdy Kapuściński Siekirskiemu i Szumańskiemu do sypjalni żony burmistrza się udać, tam świécę zaświécić, nikogo z domu nie wypuszczać, samego zaś Markla na podwórze celem zamordowania go wywieść, polecał, dał się słyszyć od ogrodu szelest, któren wnosić kazał, iż Markl oknem do ogrodu uchodzi. W téj chwili przeskoczył Kapuściński przez parkan do ogrodu, a wymierzywszy nabitą strzelbę ku oknu, przez które Markl ujść usiłował, zmusił tegoż do odwrotu, wyrzekłszy słowa: »stój psie!«

Daremnémi były proźby Teodozyi Markl o ocalenie życia jéj męża, daremnémi błagania o litość nad czworgiem małych dzieci, — ani proźby Markla, ani płacz żony zapamiętałości Kapuścińskiego zmiękczyć niezdołały, niewzruszony złorzecząc Marklowi powtarzał: »musisz zginąć, gdyż jesteś nieprzyjacielem Polaków«.

Jednocześnie wpadli Siekirski i Szumański do sypjalni Teodozyi Markl, Szumański zaświécił świécę, bowiem żona burmistrza, któréj Siekirski grożąc śmiercią to uczynić rozkazał, przelękniona postradawszy siły, rozkazu tego wypełnić nie była zdolną. Zapalono świécę, lecz Szumański i Siekirski nie zdołali drzwi do przyległego pokoju wiodące, w którym w téj chwili Markl szukał schronienia, ze środka zamknięte i przez Markla przytrzymane, otworzyć; — dano zatém na rozkaz Kapuścińskiego do tychże drzwi ze strzelb kulami i lotkami nabitych ognia, jednocześnie padł strzał z ogrodu, oczywiście z ręki Kapuścińskiego pochodzący.

W tém rozwarły się wspomnione drzwi, a przez nie wbiegł Markl, poskoczył ku Szumańskiemu, pochwycił za jego strzelbę, chcąc mu ją wydrzéć; — to usiłowanie było jednakże bezskutecznym, albowiem w téj saméj chwili przybyły z ogrodu Kapuściński rzucił się z wściekłością na Markla.

Teodozyja Markl widząc zapamiętałość Kapuścińskiego i grożące jéj mężowi niebezpieczeństwo, udała się do ostatniego jéj pozostającego środka ocalenia męża, objąwszy albowiem Kapuścińskiego rękoma, i przytrzymując tegoż, gdy się na bezbronnego rzucił, błagała go we łzach, aby na życie małżonka nie nastawał. Jednakże Kapuściński, głuchy na prośby i łkania Marklowéj, niewzruszony płaczem przestraszonych dzieci, wyrwał się z wstrzymujących go objęć, i rzuciwszy się z wściekłą zapamiętałością na Markla, zadał mu kilka cięć ostrzem pałasza, podniecając zarazem klątwami i rozkazami Siekirskiego i Szumańskiego do podobnego postępowania. — Pałaszami rąbany i kolbami bity Markl, z pokoju przez sień aż na podwórze wywleczony, już w sieniach od Szumańskiego, którego Kapuściński słowami: »bijcie tego szpiega, tego zdrajcę!« podżegał, tak silne uderzenie kolbą strzelby otrzymał, że aż osada téjże pękła.

Na podwórzu zapytał Kapuściński Szymona Goreckiego, tamże na straży stojącego, wskazawszy mu Markla: „czemu nie bijesz tego szpiega, tego zdrajcę?“ na te słowa poskoczył Gorecki ku Marklowi i zadał temu, pchnięciem włoczni w lewy bok, cios śmiertelny. Nie wstrzymało to jeszcze morderców od dalszego pastwienia się, nad śmiertelnie rannym, ścigano albowiem Markla ku bocznemu o ośmnaście kroków odległemu budynkowi uchodzącego, rąbiąc go pałaszami i bijąc kolbami dopóki niepadł i ducha niewyzionął.

Dopiéro na widok zgonu, uszli mordercy z miejsca popełnionéj zbrodni i pospieszyli ku poczcie, zkąd z resztą Pilzniańskich powstańców, dwoma już przygotowanémi pocztowémi powozami zbrojno ku Tarnowu, celem zamierzonego ubieżenia tego miasta, ruszyli; lecz pół mili przed Tarnowem w Lisiéj górze pojmali ich wieśniacy tam zgromadzeni, przy czém spostrzeżono, iż włocznia Goreckiego krwią zbroczoną była.

Następującego dnia zaprowadzono schwytanych, wyjąwszy Metodego Janikowskiego, którego rozjątrzeni chłopi w Lisiej górze zabili, pod strażą wojska z Tarnowa wysłanego, do Tarnowa, gdzie pod Sąd oddanymi zostali.

Rozgłos tego czynu rozszedł się z nadzwyczajną szybkością po Tarnowskim i Jasielskim obwodzie, i zwiększył rozjątrzenie ludu wiejskiego, potwierdzając tychże mniemanie, iż powstańcy na ich życie godzą.

Po dokładnem, ściśle do ustaw istniejących przedsięwziętym wyśledzeniu istoty uczynku, na podstawie tegoż śledztwa, tudzież sprawozdania lekarzy, — Józef Siekirski, Leon Szumański i Szymon Gorecki przez własne wyznanie, Józef zaś Kapuściński częścią przez własne wyznanie, częścią przez zeznania świadków, w moc ustawy

karnéj I. Części §§. 398. i 409. zbrodni Stanu i morderstwa, równobrzmiącémi wyrokami c. k. Sądu karzącego Lwowskiego, z dnia 7go Stycznia 1847 do liczby 21135, c. k. Galicyjskiego Sądu Appellacyjnego, z dnia 23go Lutego 1847 do liczby 1649, i najwyższego Sądu Sprawiedliwości, z dnia 1go Lipca 1847 do liczby 4875, za winnych i prawomocnie przekonanych uznanymi zostali, i Józef Siekirski, któremu Jego c. k. Mość zasłużoną karę śmierci najłaskawiej darować raczył — Leon Szumański, którego wiek dokładnie wykazanym być nie mógł, i — Szymon Gorecki, dwudziestu lat, a zatém wieku prawem wymaganego niemający, na karę doczesnego więzienia, — Józef Kapuściński zaś, w moc Ustawy karnéj, Części I. §§. 53. i 119. na karę śmierci skazanym został, którą to karę śmierci na Józefie Kapuścińskim, w moc §fu 10go téjże Ustawy, szubienicą wykonano.